Nr. 86. Kraków, Czwartek 15 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul, Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centow od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kto winien?

Kraków, 14 kwietnia.

I.

Hr. Stanisław Tarnowski pozostanie bezsprzecznie typową postacią konserwatysty galicyjskiego z ostatnich lat dziesiątków. Cały świat zmienia się koło niego; wzburzone fale społecznego ruchu unoszą wszystkich, ukazując im nowe horyzonty myśli ludzkich; w imię postępu i wolności tłoczą się i popychają milionowe rzesze, dążąc do zdobycia praw nowych, do wywalczania sobie głosu przed areopagiem Europy, — tylko hr. St. Tarnowski, nie daje posuwać się i przy tem samem biurku, które pośrednikiem jego myśli było przed laty trzydziestu, zasiadłszy ze spokojem olimpijskim patrzy na świat i ludzi, wyczekując chwili, aż głos jego zatrzyma w biegu wypadki, niby wahadło zegara.

Przez 30 przeszło lat wydaje hr. Tarnowski rozkazy od zielonego stolika, nie wychylając się na świat boży; oprócz topniejącej z dniem każdym garstki osobistych więcej, niż politycznych jego przyjaciół, nikt tych rozkazów nie słucha; ale to nie zraża wodza niedobitków c. k. armii konserwatystów galicyjskich; prawi on dalej z wielkiem namaszczeniem kazania na temat: jak jest, a jak być powinno, — kto winien, że nie tak jest, jak chcą tego niedobitki stańczykowskie i wódz ich w przekonaniach stały.

Kiedy przed laty hr. Stanisław Tarnowski stanął przed krajem z rachunkiem swych wyobrażeń i przekonań, rzucając na pułki księgarskie rzecz pod tytułem: „Z doświadczeń i rozmyślań“, — zdumieli się wszyscy, co z ostatniej ćwierćwiekowej, burzliwej epoki myśl własną unieśli, że człowiek tak światły, jak autor tej książki, a mający pretensyę, i jako publicysta i jako mąż polityczny, do wydawania sądu o sprawach publicznych, nie dał się wywabić z domowego zacisza na teren walki społecznej, którą opisuje, lecz zasklepiwszy się w swem otoczeniu i przez jego spoglądając pryzmat, mógł do tak fałszywych dojść sądów o swojem własnem społeczeństwie, jego zaletach i wadach.

Dzisiaj, biorąc do ręki ostatni zeszyt organu hr. Stanisława Tarnowskiego, ów *Przegląd Polski*, który stał się grobem tylu niezaprzeczonych talentów politycznych i tylu wypaczył ludzi dobrej woli, przekonujemy się, że naczelny redaktor tego organu od wydania swej „księgi rozmyślań“, nawet ostatniemi, tak znamiennemi wypadkami ruchu ludowego u nas, nie dał się sprowadzić z raz obranej drogi, a raczej z punktu, na którym stanąwszy po latach sześćdziesiątych trzecich, wyczekuje, aż fala zwrotna niepoprawne rzesze rzuci pod jego stopy.

Bo chyba nie pomylimy się, sądząc, że hr. Stanisław Tarnowski solidaryzuje się z poglądami, wyrażonemi w dziale „Przeglądu politycznego“, w ostatnim numerze swego organu, chociaż artykuł nie jest jego podpisany nazwiskiem. Artykuł ten nie powinien, naszem zdaniem, minąć bez wrażenia: zbyt wiele rzucono w nim obelg i gołosłownych oskarżeń na patryotyczne stronnictwa polskie, zbyt silnie wypaczono w nim opinię publiczną, aby pozostawić go bez odpowiedzi, której przeznaczeniem nie będzie oddziałać na sąd autora i jego otoczenia, lecz którą winniśmy tym, co dotąd nie zerwali jeszcze zupełnie z przodującą u nas kastą, co w chwilach decydujących do niej tęskne zwracają spojrzenia.

Najnowsze rozmyślania organu hr. Tarnowskiego z powodu ostatnich wyborów dowodzą, że są ludzie i stronnictwa, dla których nie ma ratunku: jak ćmy rzucają się w płomienie, aby w nich zginąć i tem dowieść stałości swych dążeń. Niech giną, kiedy tego chcą koniecznie; lecz społeczeństwa jest powinnością zerwać z nimi łączność i ratować swą egzystencyę, bo nie śmierć, lecz życie zadaniem i celem jest narodu i jego czynników.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Z dziejów męczeństwa unitów na Podlasiu. — Stypendyum Kopernika. — Uniwersytet warszawski).

(Dokończenie).

Błędne jest zupełnie mniemanie, jakoby prześladowania ustały ze śmiercią Aleksandra III: osłabły one tylko, ale nie ustały. Obywatelowi Międzyrzeca, Józefowi Wierzbickiemu, już w roku bieżącym burmistrz miejscowy przedstawił do podpisu cyrograf na duszę, jako będzie prawosławną, a gdy napastowany odmówił, nadano mu 6 żołnierzy z piechoty i 5 kozaków i przez kilka dni trzymano ich dla wywarcia moralnego nacisku. Już za panowania Mikołaja II spadła niejedna kara za nieochrzczenie, pogrzeb bez popa, lub bez opłacenia się mu; za ślub, za przekradnięcie się do kościoła katolickiego, czego unici jednak wogóle unikają, wiedząc, jak ciężką odpowiedzialność na duchowieństwo katolickie ściąga każde ich dotknięcie się katolickiego muru.

Za niedostarczenie — niesporządzenie — metryki chrztu, sam nawet Aleksander III zniżył karę pieniężną do 1 rubla, a jakby z wyrażenia się prawodawcy wnosić można, wszelkich innych zabronił: organa rządowe, wójci gmin, burmistrze, naczelnicy straży ziemskich wciąż podawnemu ściągają grzywny wyższe, a za normę biorą kwotę 3-rublową. Dawniej kary za rozmaite przestępstwa unitów wymierzali policyanci i urzędnicy administracyjni; dziś—prawo przedewszystkiem! — wymierza je sąd. Ale dawniej za nieszanowanie święta prawosławnego administracya ściągała kilka rubli, co już było wielką krzywdą; dziś sądy, straż i organa sprawiedliwości wprowadzają praktykę oburzającego już ucisku. Jedna tylko wieś Kopce zapłaciła zeszłego lata z wyroków sądowych 210 rubli, po 21 na osobę, za żęcie zboża lub zwożenie go do stodoły w dzień cerkiewny. Czyliż sąd nie gorszy jeszcze od wójta i strażnika?

Dzienniki warszawskie poruszyły w tych czasach sprawę stypendyum Kopernika. Fundusz na nie złożył kraj w 400 rocznicę urodzin wielkiego człowieka. Nie dopilnowano się wówczas i dano się zaskoczyć pozwoleniu, przywiezionemu z Petersburga przez smutnej pamięci gen. Witkowskiego, który wyrósł na wypadkach 1863-go roku. W pozwoleniu nie było wzmianki o narodowości i wyznaniu stypendystów. Uniwersytet, wówczas już rosyjski, miał tylko obowiązek ogłaszać corocznie nazwiska obdarzanych. Obowiązek ten przez parę tylko pierwszych lat spełniał. Wtedy też, wstydząc się licznych jeszcze wówczas profesorów Polaków, uwzględniano przy rozdawaniu i młodzież polską. Po paru latach, gdy na kuratorstwie zasiadał już Apuchtin, pomijanie i wyłączanie Polaków stało się zasadą; nie dawano im nietylko stypendyów, ale nawet zapomóg. Okowy cenzuralne nie pozwalały gazetom zapytać: co się dzieje ze stypendyum, upomnieć się o ogłaszanie nazwisk. Teraz dopiero nie stawiano już przeszkód. Uniwersytet długo się namyslał: co począć; nareszcie ogłosił pięć nazwisk, same rosyjskie. Może być, że nie ma wcale Polaków, poświęcających się przedewszystkiem astronomii, że nie znalazł się ani jeden Polak zdolniejszy od najniezdolniejszego Rosyanina, ani jeden na wyższym kursie, gdyż na pierwszym, i słusznie, nikomu stypendyum im Kopernika nie dają. Na całym kursie jest tylko 24 Polaków, a z tych 15 lub 16 na pierwszym kursie.

Przypuszczamy, że uniwersytet miał prawo tak postępować, jak tego dowodził przez lata ubiegłe, dowiódł i w roku bieżącym. Sama przecież przyzwoitość cywilizacyjna nakazywała dawać przynajmniej zapomogi, jeżeli nie stypendya: temu chyba nikt nie zaprzeczy. Ale nie ta nieprzyzwoitość i nie owo zaniedbanie obowiązku są jaskrawemi punktami sprawy. Dlaczego tylko 24 Polaków, o 3 mniej, niż Rosyan, znajduje się na całym wydziale? Dlaczego nie ma pomiędzy nimi poświęcających się astronomii, mechanice, geometryi, algebrze wyższej, a w praktycznym zakresie sposobiących się do zawodu nauczycielskiego? Na to pytanie niechby uniwersytet dał odpowiedź, wyjaśnieniem. Lecz my niczego wymagać nie chcemy; po prawdę nie potrzebujemy sięgać nawet pamięcią: wystarczy tylko rozejrzeć się do okoła. Polak ze wszelkich urzędów wygnany, w szkole do pewnych przedmiotów (do filologii) jeszcze cierpiany, nie mający żadnej przyszłości w kraju rodzinnym, jakie mógłby mieć pobudki i bodźce do wstępowania na fakultet, przedewszystkiem specyalistów-nauczycieli kształcący?

Czy rząd zapewnia warunki rozwoju naukowego, czy raczej prawami swemi warunków takich gwałtownie nie odejmuje Polakowi? Zupełne pozbawienie praw, wyjęcie z pod prawa, to przyczyna tak słabego zapisywania się młodzieży polskiej na matematykę i przyrodę. Jeżeli kogo zdolność wyjątkowa pcha do nauki, mimo skrępowania przyszłości zakazami, woli jechać za granicę, i dobrze czyni, gdyż pod względem naukowym wydział fizyko-matematyczny w Warszawie należy do liczby najmizerniejszych w wielkiem państwie rosyjskiem. Jedni nie mogą, drudzy nie chcą — i stąd przerażające pustki. Na całym wydziale jest tylko 51 słuchaczy. Na całym świecie chyba nie ma drugiego takiego uniwersytetu.

Józef Bolesławski.

Armia grecka.

W dniu 19 marca br. przeprowadzono nowy organizacyjny podział armii greckiej, która obecnie dzieli się na 3 dywizye, liczące razem 12 pułków piechoty. Armia wschodnia, znajdująca się w Tessalii, składa się z dwóch dywizyj pod dowództwem generałów: Makriso i ks. Mavromichalisa. Trzecią dywizyą, stanowiącą armię zachodnią, dowodzi brygadyer Manos. W tym samym stosunku rozdzielone są między obu armiami: 3 pułki artyleryi polowej, baterye górskie, 3 pułki kawaleryi, 8 batalionów evzonów (strzelców), oraz oddziały techniczne i saniteckie.

Z powodu mobilizacyi stworzyć musiano 22 wcale przedtem nie istniejące bataliony, a uzupełnić inne, będące w czasie pokoju *en cadre*, podobnie, jak artyleryę i kawaleryę, stawiając ich siłę na stopie wojennej. W tym celu powołano dotąd pod broń przeszło 62.000 rezerwistów.

Ludzie ci, wedle jednozgodnego zdania naocznych świadków, robią jak najlepsze wrażenie, nawet wtedy, gdy nie otrzymawszy po przybyciu do Aten przez trzy dni ani żołdu, ani żywności, zmuszeni byli, włócząc się po mieście, żywić się z własnej kieszeni. Niejeden z tych biedaków zmuszony był sprzedać swego osiołka, stanowiącego cały jego majątek, lub pozbyć się najpotrzebniejszych sprzętów gospodarskich, byle tylko mógł stawić się na punkt zborny. Niejeden tym sposobem zachwiał, lub zrujnował swą egzystencyę, lecz nikt nie zwraca na to uwagi i każdy w upojeniu z patryotycznym zapałem nie przestaje krzyczeć z pełnej piesi: *Zitó a pólemos!* (Niech żyje wojna!)

Gdyby nawet nie przyszło do wojny, nędza dotknąć musi pod broń powołanych rezerwistów z chwilą mobilizacyi. Na wschodzie mają się rzeczy pod tym względem zupełnie inaczej, niż u nas, gdzie uruchomienie wojska kosztuje wiele, lecz gdzie przy demobilizacyi, władze, wypłaciwszy wszelkie należytości rezerwistom, odsyłają ich po prostu do domu. W Turcyi, a i w Grecyi zapewne się tak nie stanie; rachunki załatwia się, o ile na to chuda kasa państwowa pozwala, *post factum*, a często i wcale się ich nie załatwia. Skutkiem tego, w danym razie, zjawi się z powrotem u ognisk domowych żywioł wielce niezadowolony, z którym każdy rząd grecki poważnie się liczyć będzie musiał.

Pomimo tego wszystkiego ostatnia mobilizacya przeszła w Grecyi bardzo gładko. Wobec 62.000 rezerwistów, którzy zgromadzili się pod sztandarami, znalazło się tylko 1.500 takich, co nie usłuchali wezwania ojczyzny w niebezpieczeństwie. Jest to tem więcej pocieszający objaw dla Greków, ile że w czasie mobilizacyi w 1886 roku aż 23.000 rezerwistów nie stawiło się na wezwanie. Trudności przy obsadzeniu wielu nowo utworzonych posad oficerskich dało się także dość szczęśliwie usunąć. Najprzód już w czasie pokoju znajdowało się pod ręką 200 nadetatowych oficerów, do których dołączono starszych uczniów szkół wojskowych, następnie powołano wszystkich teraźniejszych i byłych oficerów rezerwowych, nakoniec zaliczono do armii czynnej korpus oficerski, wojskowo zorganizowanej żandarmeryi.

Ile ludzi zgromadziła Grecya w Tessalii i na granicy Epiru — dokładnie nie można powiedzieć, gdyż brakuje pewnych danych co do siły efektywnej batalionów. W każdym razie 75.000 ludzi, do których dodać należy słabe załogi wewnątrz kraju i oddział pułkownika Vassosa, stanowić mogą *maximum* armii greckiej. I to jest już wiele, gdy weźmiemy pod uwagę, że Grecya liczy co najwyżej 1,200.000 osobników płci męskiej. Naprzeciw tej siły Turcya może wystawić bez trudności armię dwa razy silniejszą.

Rachunek Greków, w którym powstanie w Macedonii zajmuje ważną pozycyę, może okazać się z gruntu fałszywym, bo, oprócz armii na linii bojowej, Turcy posiadają na wszystkich ważniejszych punktach Epiru i Macedonii silne załogi. Wobec tego trudno będzie powstaniu rozwinąć się należycie. Zresztą i z jednym jeszcze czynnikiem rachować się wypada, a mianowicie, że na czele armii tureckiej stoi Edhem-pasza, zdolny dowódca i człowiek, który dał dowody energii, poskramiając zbuntowany okręg zeituński.

O zdolnościach zaś i energii dowódców greckich nic nie wiadomo. Korpus oficerski Greków odznaczał się zawsze niekarnością. Czy i dotąd zachował on tę wadę — okaże najbliższa przyszłość, trudno jednak przypuścić, aby się pod tym względem zmieniło cośkolwiek w państwie króla Jerzego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 kwietnia.

(Wieczór ku czci Jul. Słowackiego. — Konkurs „Echa“. — Zgromadzenie ludowe. — Tannhäuser. — Losowanie dzieł sztuki).

(z). Staraniem młodzieży akademickiej odbył się wczoraj w teatrze hr. Skarbka wieczór ku czci Słowackiego. Czysty dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok poety do kraju. Smutno było brać udział w tym obchodzie, wśród szalonych pustek w teatrze. Smutno było pomyśleć, że Lwów jest tak ospałem miastem, że go nie budzą wielkie nazwiska, nie elektryzuje patryotyczny, wzniosły cel... Gdyby tak gdzieindziej, n. p. w Warszawie rzucono hasło takie, tłumy publiczności pospieszyłyby, aby w czyn zamienić magiczne słowo sprowadzenia do Ojczyzny prochów wielkiego wieszcza... Jakże u nas inaczej, a jakie to smutne, upokarzające...

Gdy takie snułem myśli, podniesiono kurtynę, a ze sceny przemówił prezes czytelni akademickiej p. Kazimierz Wróblewski. „Ucząca się młodzież polska — były słowa mowcy — składa hołd pamięci poety i stwierdza, że to królewskie bogactwo słowa i obrazu, które znaleźliśmy w jego utworach, nie poszło na marne, ale, jak posiew dobrego siewcy, padło na urodzajną glebę naszych dusz i serc. Juliusz Słowacki marzył o sławie pogrobowej, modlił się o nią dzieckiem, pracował na nią młodzieńcem i mężem. Marzenie lat dziecięcych zostało spełnione: naród wyznaczył Juliuszowi miejsce obok Adama“. Mowca podniósł następnie znaczenie muzy Słowackiego, poczem zakończył przemówienie swoje następującemi słowy:

„Najznakomitszemu z naszych poetów Adamowi Mickiewiczowi, społeczeństwo oddało już należny hołd za te zdroje krzepiące, jakie płyną z jego utworów, spełniając jego gorące pragnienie, wyrażone w modlitwie „o grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie“. Wobec Słowackiego mamy ten sam obowiązek. Obowiązkiem jest narodu nie pozwolić, aby zwłoki tego mocarza pieśni kryła ziemia obca, kiedyś życzliwa nam i wespół z nami zapatrzona w słońce wolności — dziś bratająca się z naszymi ciemięzcami. Myśl sprowadzenia zwłok Słowackiego do Polski, podnoszona wiele razy, ostatni raz sformułowaną została przez młodzież, która z ojczystej ziemi poszła do obcych szukać nauki, aby ją potem przywieść do kraju i krajowi za jej pomocą służyć. Młodzież ucząca się w kraju przyjmuje tę myśl z zapałem i dzisiejszym publicznym obchodem pragnie spopularyzować ją wśród społeczeństwa polskiego w nadziei, że w r. 1899 w 50 rocznicę zgonu poety, będziemy sypali ziemię polską na jego trumnę. A społeczeństwo polskie nie odrzuci tej myśli, bo ono zrozumie, że wracające z obczyzny do kraju prochy wielkiego Juliusza będą jednym więcej potężnym szermierzem w tej walce, która się o narodowość toczy“.

Następnie wygłosił akademik Wolański wiersz Kasprowicza p. t. „Słowacki“, napisany z prawdziwym polotem. Słuchacze szkoły rolniczej w Dublanach odegrali zbiorową scenę z „Koryolana“, a akademik Mussil wygłosił „Grób Agamemnona“. Wszystkie deklamacye te wykonane były z zapałem młodzieńczym i smakiem artystycznym. Drugą część programu wypełnili artyści naszego teatru. Panna Bohussówna z właściwym sobie wdziękiem odśpiewała „Wiosnę“ Gounoda i „Znasz li ten kraj“ Moniuszki, a p. Myszuga wykonał aryę z opery Jareckiego „Mindowe“. Wieczór zakończono odegraniem trzeciego aktu z „Mazepy“ Słowackiego.

Zgromadzenie ludowe odbyło się dzi-

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

55 (Ciąg dalszy).

— Kiedyż pojedziesz?

— Jak tylko Moryc przyjedzie, a nawet jak tylko Knoll powróci, bo dzisiaj telegrafowano po niego. Bucholc bardzo chory, dawna choroba serca odezwała się, miał przy mnie tak straszny atak, że ledwie go uratowano, co mu zresztą nie przeszkodziło, powróciwszy do przytomności, nawymyślać mi w taki miły sposób, że musiałem wymówić miejsce.

— Tak spokojnie mówisz o tem? — wykrzyknął Maks, widząc, że Karol podniósł się i oglądał włóczkowe, czerwono-żółte patarafki, na jakich stały lichtarze i lampy.

— Prędzej czy później musiałbym to zrobić. Skorzystałem tylko z doskonałej okazyi, bo mój kontrakt kończy się dopiero w październiku.

— Czyli miałeś sposobność na brutalstwa odpowiedzieć oburzeniem z dodatkiem swojej dymisyi.

Karol zaczął się śmiać, chodził po pokoju i oglądał szeregi kredkowych portretów, wiszących na ścianach.

— Cała mądrość życia polega właśnie na tem, aby w porę się oburzać, śmiać, bawić, gniewać, pracować, ba! aby nawet w porę wycofać się z interesów. Czyje to portrety?

— To nasza menażerya familijna. Rozumiem wartość tego, co mówisz, ale nigdy nie potrafiłem się uchwycić takiej chwili, nigdy nie mogłem się przystosować, zawsze mnie ponosi.

„Sąd bez miłosierdzia czyńcie temu, kto nie czynił miłosierdzia“.

Czytał Karol głośno biblijny werset, wyszyty czerwonym jedwabiem na kanwie, oprawnej w dębowe ramy i zawieszonej pomiędzy oknami.

Ach, czytasz święte protestanckie maksymy. To starym niemieckim obyczajem wyszyto i powieszono.

— A wiesz, to mi się podoba, te biblijne wersety nadają oryginalny ton domowi.

— Masz racyę. Był u nas Trawiński.

— Wiem, bo właśnie od niego idę, stary twój mu pomógł.

— Domyśliłem się tego, bo nic ze mną nie mówił i unikał mojego wzroku. Nie wiesz, jak wysoko?

— Dziesięć tysięcy.

— Siakrew! te niemieckie sentymentalizmy— zaklął cicho.

— Pieniądz pewny — uspakajał go Karol, oglądając aksamitne meble, pokryte gipiurowemi pokrowcami.

— Ja wiem, bo ten idyota Trawiński nie umiałby zarobić dziesięciu groszy nieuczciwie, ale idzie mi o to, że stary pomaga wszystkim, w których tylko wierzy i wszyscy, ma się rozumieć, go naciągają. Fabryka ledwie dyszy, towarem gotowym tak zawalone wszystkie składy, że nie ma gdzie kłaść, sezon nie wiadomo, jak pójdzie, a ten bawi się w przyjacielską filantropię, ratuje innych.

— Prawda, bo Trawińskiego uratował.

— Ale siebie gubi, mnie gubi.

— Pociesz się, że masz za ojca najuczciwszego w Łodzi człowieka.

— Nie drwij, już jabym wolał, żeby on był trochę mądrzejszy.

— Zaczynasz mówić na sposób Welta.

— Ty myślisz lepiej?

— Inaczej tylko; lepiej — gorzej, uczciwiej — nieuczciwiej, dyalektyka i nic więcej.

— Jakże ci się wydała ta legendowa Trawińska?

— Krótko, po sienkiewiczowsku ją określę: bajeczna!

— Przesadzasz chyba, skądby Trawiński wziął taką?

— Nic nie przesadzam, jeśli dodam jeszcze, że piękna i dystyngowana; a skąd Trawińskiego stać na taką żonę, to nie zapominaj, Maks, że Trawiński jest zupełnie przystojny i bardzo wykształcony człowiek. Nie patrz na niego, jako na fabrykanta, któremu się nic nie wiedzie, ale jako na człowieka. Otóż on, jako człowiek, jest wyjątkowym okazem, wysubtelnionym przez dawną w rodzinie kulturę. Opowiadał mi, że ojciec jego, bardzo bogaty obywatel z Wołynia, zmusił go niejako do założenia fabryki. Staremu przewrócił w głowie wielki przemysł i wydaje mu się to obowiązkiem narodowym, aby szlachta szła współzawodniczyć z podlejszą nacyą w pracy około podźwignięcia tego przemysłu. Widzi nawet odrodzenie tej kasty w przemyśle. Trawiński zaś tak się do tego nadaje, jak ty, naprzykład, do zatańczenia mazura, ale ojca usłuchał, no i powoli stapia w swojej przędzalni ojcowskie kapitały, wyprzedza mu lasy i ziemię. Widzi sam i czuje to doskonale, że ta nasza łódzka ziemia obiecana musi się stać dla niego ziemią przeklętą, ale pomimo to walczy uparcie z niepowodzeniem i brakiem szczęścia. Uparł się i chce przemódz.

— Czasem tacy wychodzą dobrze na swoim uporze. Ona wie o jego położeniu?

— Chyba nie, bo on z tego gatunku ludzi, co to gotowi umrzeć w ofierze, byle się do ich najdroższych nie przedarła żadna wieść przykra, żadna troska.

— Znaczy to, że kocha tę swoją bajeczną.

— Tam jest coś więcej, niż miłość, bo cześć prawie i wspólne uwielbienie; dosyć wyraźnie czytałem to z ich spojrzeń.

— Dlaczegóż ona się nigdzie nie pokazuje?

— Nie wiem. Nie masz pojęcia, co ta kobieta ma wdzięku w rozmowie, w ruchach, jak cudownie miękko podnosi głowę.

— Gorąco mówisz o niej.

— Domyślnie głupio się uśmiechasz i na nic, bo ja się w niej nie kocham, ani nawet mógłbym kochać. Podoba mi się tylko jako typ pięknej kobiety, o bardzo uduchowionym wyrazie, ale to nie mój typ, chociaż przy niej wszystkie nasze łódzkie piękności, to zwykły perkal przy czystym jedwabiu.

— Ufarbuj go na swój kolor.

— Daj spokój z farbiarskiemi dowcipami.

— Już idziesz? to razem pójdziemy.

— Ba, mam jeszcze interes na mieście.

— Czyli, mam cię nie krępować sobą.

— Cudownieś pojął. Kłania ci się Kurowski; w sobotę będzie i zaprasza na zwykłą kolacyę, a tymczasem zapytuje listownie, czy gruby Szwab, to niby ty, nie schudł, a cienki żyd nie utył — to do Moryca.

— On zawsze bawi się w dowcipy. Bucholc wziął jego chemikalia?

— Już od miesiąca używamy.

— To on dobrze stanie, bo słyszałem, że Kessler et Endelman zawarli z nim również umowę.

— Tak, pisał mi o tem. On już jest na najlepszej drodze do majątku, już go robi nawet.

— Niechaj robi, i my go mieć będziemy.

— Wierzysz w to, Maks?

— Po co ja mam wierzyć? ja wiem, że mieć go będziemy; przecież jest do zrobienia, co?

— O! jest, masz racyę, i zrobimy go. Ale, jeśli w domu zastaniesz Horna, bo miał przyjść do mnie, to mu powiedz, żeby zaczekał koniecznie, bo najdalej za dwie godziny będę.

Obgadali jeszcze depesze Moryca i Karol, pożegnawszy wszystkich, wyszedł razem z Józiem, który, ukłoniwszy mu się zaraz przed domem, zniknął w ciemnych uliczkach.

(C. d. n.)

siaj w sali ratuszowej. Na porządku dziennym były dwie sprawy: Uroczystość 1 maja i stosunek posłów socyalistycznych do innych posłów w Radzie państwa. Zgromadzenie zagaił składacz drukarski Hudec, poczem wybrano przewodniczącym Dra Diamanda, który powołał na sekretarzy Sziflera i Skowrońskiego. Sprawę święta majowego referował Hudec. Drugi punkt referował Kozakiewicz, powitany oklaskami. Poseł Kozakiewicz opowiadał historyę ostatnich scen w Radzie państwa. Przemówienie jego przerywano co chwila okrzykami „hańba!“ — było stekiem napaści na rząd i Koło polskie. Uchwalono dzień 1 maja obchodzić uroczyście.

Konkurs *Echa* rozstrzygnięto przed kilkoma dniami. Z 42 utworów, nadesłanych na konkurs przyznali sędziowie pierwszą nagrodę w wysokości 100 koron w złocie (jednogłośnie) utworowi p. t. „Grób Wikinga“, oznaczonemu mottem: „Siódemka“. Autorem tegoż jest znany kompozytor Stanisław Niewiadomski.

Druga nagroda w kwocie 50 koron w złocie przypadła „Pieśni zbójeckiej“, oznaczej kolorowaną gwiazdką, której kompozytorem jest M. Biernacki z Warszawy.

Trzecią nagrodą było „zaszczytne odznaczenie“, które przyznano utworowi p. t. „Paź królowej“ pod godłem „Jesienne kwiaty“. Autor jednakże nie nadesłał koperty, tem samem więc nazwisko jego dotąd jest nieznane.

Oprócz tego poleciła jury do wykonania następujące utwory: „Nixy“ M. M. Biernackiego; „A kto ciebie, ty wierzbino“! — godło:“ „Z łąk i pól“ — Seweryna Bersohna z Krakowa; „Serenada“ pod godłem „Zero“ p. Stanisława Kuczkiewicza ze Lwowa i wreszcie „Hej, pójdziemy dziewczyno“, oznaczone mottem: „Nie dla sławy, dla zabawy brząkam w lutnię mą“, p. Edmunda Waltera ze Lwowa.

Ruchliwa dyrekcya tutejszego teatru wystawia dziś po raz pierwszy Wagnerowskiego „Tannhäusera“. Tytułową partyę odśpiewa p. Floryański, Wenus p. Korolewiczówna, Elżbietę p. Strassern, Wolframa p. Górski, landgrafa p. Jeromin.

Losowanie dzieł sztuki odbyło się w niedzielę, w salonach tutejszego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Rozlosowano 60 obrazów.

Śmierć Orżewskiego.

Kraków, 14 kwietnia.

Telegram z Wilna przynosi wiadomość o śmierci generał-gubernatora Orżewskiego. Następca Kachanowa na stanowisku wielkorządcy Litwy, o wiele przewyższył swego poprzednika w pomysłowości środków ucisku i drażnienia ludności. Rządy jego były jednem nieprzerwanem pasmem znęcania się nad językiem i narodowością polską i nieustającego a małostkowego w szykanach prześladowania kościoła katolickiego.

Na wzór tych satrapów rosyjskich, którzy nie posiadając wybitnych zdolności męża stanu ani administratora, chcą jednakże okazać się jak najgorliwszymi poplecznikami systemu rządowego, wysilał się, ażeby na własną rękę wynajdywać coraz to nowe środki antipolskie, które zawsze dręczyły ludność i pogłębiały antagonizm narodowy, ale najczęściej chybiały ostatecznego celu rusyfikacyi. Z wielką surowością i pełną szykan pedanteryą stosował w praktyce ukazy, zmierzające do wywłaszczenia Polaków z ziemi, nadając im własną, przysługującą mu i nieprzysługującą władzą konfidencyalną o wiele rozleglejsze znaczenie, niż to było w zamiarach samego rządu centralnego. Szczególnie odznaczał się ściganiem mowy polskiej już nie w życiu publicznem, ale nawet w użyciu prywatnem. Wydał kilka okólników w tej sprawie, niezgodnych z zasadniczemi ustawami państwa rosyjskiego.

Działalność Orżewskiego zanadto dobrze znaną jest naszym czytelnikom, ażebyśmy potrzebowali tu przytaczać szczegółowo jego czyny, a powszechnie znana książka hr. Leliwy o stosunkach polsko-rosyjskich zawiera dokładną charakterystykę tego działacza i pionera rusyfikacyi, a zarazem przytacza w systematycznym porządku cały szereg jawnych i tajnych jego rozporządzeń, wymierzonych przeciwko polskości, i spis najrozmaitszych kar pieniężnych, nałożonych na księży i obywateli polskich. Tutaj przypominamy tylko najkrwawszy czyn z epoki rządów Orżewskiego: rzeź krożańską, która zgrozą przejęła całą Europę i głęboko oburzyła nawet samo społeczeństwo rosyjskie.

Znienawidzony przez Polaków, Orżewski nie miał szacunku i u swych rodaków; a kiedy z chwilą wstąpienia na tron cara Mikołaja, powiały chwilowo nowe prądy i mówiono o zmianie systemu, czy taktyki, w pierwszym rzędzie wymieniano dymisyę Orżewskiego, jako niezbędny akt wymiaru sprawiedliwości Polakom; car okazał mu już nawet widoczne dowody niełaski. Nadzieje okazały się jednak złudnemi. Główny bohater krożański Klingenberg poszedł w końcu do Wiatki, ale Orżewski pozostał do śmierci na swem stanowisku. Chory już od dłuższego czasu, zeszedł obecnie z widowni przez nikogo nieżałowany i nie opłakiwany. Jego następca trzymać się będzie oczywiście zasad, wskazanych mu z Petersburga, ale jako przedstawiciel władzy wykonawczej, nie może być od niego gorszym. Litwa więc na chwilę przynajmniej odetchnie swobodnie po zgonie swego ciemiężcy, a Wilno mogłoby mu nad trumną sprawić iluminacyę nie gorszą, niż Warszawa sprawiła Hurce w chwili, kiedy ustępował. Uczciwi zaś Rosyanie nie będą go wcale żałować, jako człowieka, a cieszyć się muszą, że biurokracyi rosyjskiej ubywa jeden z najmniej uczciwych i najwstrętniejszych jej przedstawicieli.

Wypadki na Wschodzie.

Do jakiego stopnia dochodzi sprzeczność między wiadomościami, pochodzącemi z Aten i Konstantynopola, dowodzą najlepiej niżej podane telegramy. Jeden tylko fakt pozostaje niezaprzeczalnym, że ochotnicy greccy przeszli granicę turecką i, jak się zdaje, pierwsze walki nie wypadły na ich niekorzyść.

W Jildiz-kiosku panuje pewnego rodzaju anarchia, nawet co do spraw wojskowych, nie mówiąc już o sprawach odnoszących się do cywilnego zarządu państwa. Sułtan, otrzymawszy z głównej kwatery w Elassonie wieść o wkroczeniu ochotników na terytoryum tureckie, rozgniewał się srodze i przesłał Edhemowi paszy rozkaz telegraficzny natychmiastowego wtargnięcia do Grecyi, zawiadamiając o tem równocześnie obecnych w Konstantynopolu ambasadorów mocarstw. Przedstawiciel Rosyi, Nelidow, dowiedziawszy się o zbyt energicznym, jego zdaniem, kroku Abdul-Hamida, udał się doń niezwłocznie i swym przemożnym wpływem zrobił tyle, iż padyszach swój pierwotny rozkaz odwołał. Łatwo sobie wyobrazić, że podobny brak stanowczości może tylko deprymująco działać na główną komendę armii tureckiej.

Zwykle dobrze w sprawach greckich informowana *Frankfurter Ztg.* donosi, że cały korpus oficerski grecki zajął nieprzyjazne stanowisko względem głównodowodzącego księciu Konstantyna. Wrazie, gdyby nie zdecydował się przejść do działań zaczepnych, trudno mu będzie choćby tydzień utrzymać się na stanowisku. Zdaniem tegoż dziennika, oficerowie greccy słuchają tylko rozkazów Komitetu narodowego i mają w podejrzeniu następcę tronu, iż osobiście przeciwnym jest akcyi wojennej. Jeśli książę nie ustąpi naciskowi, wymierzonemu z tej strona, należy uważść go za straconego osobiście.

Przed samem odroczeniem się parlamentu angielskiego opozycya przez usta Harcourta ostro krytykowała politykę wschodnią gabinetu margrabiego Salisbury'ego, szczególniej ze względu na rzekome kontrolowanie polityki angielskiej przez inne mocarstwa. Przedstawiciele rządu, Balfour i Curzon, bronili jego postępowania, wysławiając dobrodziejstwa „koncertu europejskiego“. Posiedzenie skończyło się zwycięstwem gabinetu, gdyż wniosek Labouchere'a, domagający się, by sesya parlamentu nie została odroczoną, odrzucono 210 przeciw 49 głosom.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Ateny, 14 kwietnia. Wedle nadeszłych do Trikkali z nad granicy wiadomości, fort Baltino został rzeczywiście zdobyty przez ochotników po walce z dwoma batalionami tureckiemi, które nadciągnęły z Velemisti.

Ochotnicy zajmują także miejscowość Borowo.

Ateny, 14 kwietnia. Na przedstawienie tutejszego posła tureckiego Assim-beja, uskarżającego się na brak czujności ze strony wojsk greckich, które dozwoliły oddziałom ochotniczym przekroczyć granicę, odparł prezydent ministrów, iż ten sam zarzut dałoby się zrobić armii tureckiej. Co najmniej, zanważył on, należy przypuścić, że w danej chwili oba wojska przymknęły oczy.

Ateny, 14 kwietnia. Mimo braku szczegółów uważać można za pewne, że Baltino znajduje się w rękach ochotników.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Straty po stronie tureckiej w potyczkach, w ubiegły piątek i sobotę stoczonych, wynosić mają 210 ludzi. Przy pościgu za ochotnikami, wojsko tureckie przekroczyło w kilku miejscach granicę grecką, cofnęło się jednak natychmiast na rozkaz Edhema-paszy.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Półurzędownie zapewniają, że wraz z 2000 ochotników i legią włoską pod dowództwem Ciprianiego, w walkach w dniu 9 i 10 bm. brały także udział 8 i 9 batalion ewzonów, oraz drugi batalion 7-go pułku piechoty liniowej.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Dziś oczekiwaną jest odpowiedź mocarstw na komunikat Porty. Treść tej odpowiedzi rozstrzygnie o pokoju, lub wojnie.

Sułtan zatwierdził utworzenie albańskiego oddziału ochotniczego, złożonego z 10.000 ludzi.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Dzienniki tureckie podają przesadne wieści o rzekomych zwycięstwach, odniesionych nad Grekami. Między innemi pod Diskatą mieli oni na 5000 ludzi stracić aż 2000, pod Spilo zaś mieli stracić 1000 ludzi. Ogólna liczba greckich ochotników, znajdujących się w okolicach Diskaty, wynosić ma 10.000 ludzi.

Londyn, 14 kwietnia. Korespondent *Chronicle* donosi, że ochotnicy dotarli już do Greveny.

Kanea, 14 kwietnia. W Kissamo wylądowało 50 żołnierzy tureckich. Powstańcy starali się temu przeszkodzić strzałami karabinowemi, przyczem kilka kul trafiło w statki austro-węgierskie. W odpowiedzi na to dały one kilka strzałów, któremi rozproszyły powstańców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 kwietnia.

Samostatnost, organ secessyonistów z obozu postępowego *(Pokrókovà strána)*, ogłasza pismo posła socyalistycznego Steinera, wybranego w Śmichowie. — W piśmie tem rzeczony poseł odrzuca prawo państwowe i oświadcza, że jego ideałem jest „panowanie ludu z zupełnem równouprawnieniem dla mężczyzn i kobiet“.

„Równouprawnienie i autonomia wszystkich narodów — czytamy w artykule, — wolna od wpływów kościoła szkoła, nauka w języku ojczystym, to bliższe nam, lub dalsze cele. O ile popierać będziemy wnioski Młodoczechów, tego powiedzieć dziś nie można, bo nie wiemy, jakie to będą wnioski. Wybrano nas, jako przedstawicieli postulatów ekonomicznych; nie poprzestaniemy jednak na tem, i wyświetlimy w właściwem miejscu krzywdę, jaka się dzieje Czechom wiedeńskim. — W rozprawach adresowych weźmiemy udział, a nawet damy do nich prawdopodobnie inicyatywę, albowiem, jak słychać, sprawa adresu nie przyjdzie do skutku. W rozprawach tych zaznaczymy nasze stanowisko we wszystkich ważnych sprawach. Tak, — będziemy mówić „po czesku“. Prócz przedłożenia o ochronie robotników, postawimy wnioski o reformę wyborczą, reformę ustawy prasowej, zniesienie stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu, i t. d. Nie będziemy prowokowali za pomocą republikańskich aluzyj... Nie chcemy hazardu, ale będziemy walczyć i stawiać się ostro: wychowaliśmy się na polu walki i w walce wzrośliśmy“.

Nowy gabinet w Rumunii.

Po szczęśliwem zażegnaniu przesilenia utworzył się nowy gabinet w Rumunii. Gabinet Aureliana, który dopiero od listopada zeszłego roku był u steru, rozbił się o trudności partyjne i podał się 6 b. m. do dymisyi. W jego miejsce wstępuje znów gabinet Sturdzy, i tym sposobem pozostaje stronnictwo narodowo liberalne u steru. Jest to tylko zmiana osób, lecz nie systemu; polityka zagraniczna Rumunii, przyjazna dla Austro-Węgier, a uznana przez wszystkie stronnictwa za najkorzystniejszą dla kraju, pozostaje bez zmiany.

Dymitr Sturdza, w końcu prezydent senatu, był, jak wiadomo, bezpośrednim poprzednikiem Aureliana; za jego to rządów odwiedził cesarz Franciszek Józef Bukareszt, a rumuńska para królewska Ischl. Dymisyonowany szef gabinetu Aurelian nie znajduje się w nowem ministerstwie. Z byłych współpracowników Sturdzy, od października roku 1895 do listopada roku zeszłego, zasiedli w gabinecie Aureliana G. Cantacuzene i C. Stoicescu, którzy jako właściwi mężowie zaufania Sturdzy reprezentowali tam część stronnictwa narodowo-liberalnego, której przywodził Sturdza, pierwszy jako minister finansów, drugi jako minister spraw zagranicznych.

Cantacuzene zatrzymuje w nowym ministerstwie tekę finansów, podczas gdy Stoicescu nie należy już do niego; Sturdza objął oprócz prezydentury także tekę spraw zagranicznych. W miejsce dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, V. Laskara, bardzo zdolnego męża stanu, wstępuje wice-prezydent Izby, M. Pherekyde; minister wojny, generał Berendey, pozostaje na stanowisku, a A. Stolojan, który w poprzednim gabinecie Sturdzy zajmował tekę spraw wewnętrznych, objął teraz tekę rolnictwa i handlu.

Nowy gabinet przedstawił się onegdaj Izbie i senatowi, przyczem prezydent ministrów Sturdza odczytał krótkie oświadczenie, z którego wynika, że nowy rząd zamierza trzymać się dotychczasowej polityki stronnictwa narodowo-liberalnego. Pierwszy atak w Izbie przeciw nowym ministrom wykonał liberalny dysydent Fleva, do którego frakcyi przyłączą się prawdopodobnie młodo liberalni zwolennicy Aureliana. Jako broni agitacyjnej przeciw gabinetowi Sturdzy grupa ta użyje zapewne projektu ministra finansów, dotyczącego podatku przemysłowego. Są to jednakże troski wewnętrzne; rzeczą główną dla Europy jest fakt, że kurs polityki zagranicznej w Rumunii nie ulegnie żadnej zmianie.

Bursze niemieccy.

Uniwersytety niemieckie słyną jeszcze do dziś dnia tem, że główną rolę w życiu studenckiem odgrywają pojedynki — pojedynki na... picie i na rapiry. Uniwersytety w Jena, Bonn, Heidelbergu zachowały dotąd dawny charakter w całej okazałości ludzkiego poniżenia. Dużo wody upłynie, nim rzeczy się zmienią. Zresztą zrosło się to już tak dalece z pojęciem godności studenta niemieckiego, że trzeba umieć pić i bić się, iż o gwałtownej reakcyi przeciw tej ohydzie, jaką się okrywa najmłodsza część inteligentnego społeczeństwa, nie ma mowy na razie.

Pierwszy z tych pojedynków, pojedynek na picie, bez wątpienia daleko niebezpieczniejszy od drugiego, wyjąwszy wspomniane wyżej uniwersytety, zdaje się, że już dziś zanika. Lecz drugi utrzymał się dotąd w całej swej pierwotnej sile. Stowarzyszenia studentów mają za sobą wielką przeszłość. Historycznie pochodzą od dawnych korporacyj narodowych, zwanych *„Landsmannschaften“*, które brały nazwy od poszczególnych prowincyj. Każde Stowarzyszenie ma swoje barwy. I tak: korporacya Swewów nosi kaszkiet żółty, a posługuje się barwami: czarną, żółtą i niebieską. Korporacya reńska ma kaszkiet barwy ciemno-niebieskiej, westfalska zielonej, saksońska czarnej. Wszystkie te korporacye razem wzięte tworzą uniwersytet. Są oprócz wymienionych inne stowarzyszenia, jak *„Burszenszafty“*, jak *„Wingolf“*. Nazwa tego ostatniego pochodzi od norweskiego *„vingolf“*, co oznacza „sala przyjaźni“. Członkowie tej korporacyi nie przyjmują wyzwania na pojedynek.

W rzeczywistości są dwa rodzaje pojedynków. W jednych chodzi o obronę honoru, w drugich o czystą rozrywkę. Wyobraźmy sobie bursza niemieckiego, który w towarzystwie ogromnego psa duńskiego siada w drzwiach restauracyi i, nudząc się, szuka zaczepki, aby czas dobrze przepędzić. Inny student, ożywiony tą samą myślą, przechodzi, następując na ogon psa. Skutek niezawodny. Padają ostre słowa, następuje wymiana kart — pojedynek, rana mniej lub więcej szeroka — przeciwnicy podają sobie ręce, stają się przyjaciółmi, chlubią się bliznami, a jeśli te nie są dość pokaźne, tak długo chodzą po ogonach psów i staczają pojedynki w obronie „honoru“, aż twarz jest bliznami dodatnio udekorowana.

Pojedynek odbywa się przy sekundantach, lub bez nich. Pierwszy ma miejsce wtenczas, jeśli przeciwnikom chodzi tylko o wykazanie swej zręczności. Drugi wtenczas, kiedy krew ma się lać i kiedy chodzi o wykazanie notorycznej niższości jednego z dwóch walczących. Walczący zdejmuje surdut, kamizelkę i koszulę. Wówczas ubierają go w *„pauckhemd“* (koszulę do walki), twardo wypchaną, na rękę prawą wciągają długie skórzane rękawy. Walczący wdziewają *„pauckhosen“*, pantalony do walki, pokryte skórą, bierze w rękę rapir i jest gotów. Wchodzi mistrz ceremonii, który zwraca się do walczących z odpowiednią przemową. Przeciwnicy stają następnie w oddaleniu trzech kroków od siebie. Miejsca oznacza się krzyżami. Niewolno posunąć pięty, ani uchylać się ciałem przed ciosem pod zarzutem wiarołomstwa. Po wydanych kilku rozkazach, przeciwnicy podnoszą prawe ramię ponad głowę, aby ją zasłonić, jeden z sędziów woła *„Los!“* i pojedynek zaczyna się. Prawe ramię pozostaje nieruchome, tylko rapir miga. Wymiana ciosów trwa tak długo, aż rany wskażą, że honor ocalono. Doktor zapisuje rany do księgi *ad hoc*, a następnie opatruje walecznych. Rany, odniesione w pojedynku, a które wyłącznie pokrywają głowę lub szyję, reszta bowiem ciała jest ochroniona przed ciosami, rany owe, przeważnie okazałe, są chlubą burszów niemieckich.

Co jest rzeczą dziwną, to to, że prawo karze surowo wszelkie pojedynki, podczas gdy organa odpowiednie powagą swoją pokrywają to, co w myśl prawa powinno być ukaranem. Jeżeli przypadkowo agent policyjny zejdzie burszów na gorącym uczynku, udaje, że nic nie widzi. Tak samo postępują profesorowie. Szermierka na rapiry jest zresztą nieodłączną częścią nauki uniwersyteckiej. Codziennie przynajmniej jednę godzinę poświęcają bursze na to ćwiczenie, bądź to sami walcząc wzajemnie, bądź też biorąc lekcye u nauczyciela.

Szermierka łącznie z wypijaniem nadmiernych ilości piwa jest ich głównem zajęciem. Bursze są podziwiani przez swych kolegów odpowiednio do wielkości i ilości blizn i do liczby kuflów, które mogą wychylić. Student wstępujący na uniwersytet przepędza w ten sposób mniej więcej dwa lata. Potem rzuca się śmiało do pracy, zdaje egzaminy i wstępuje w szranki życia obywatelskiego. Są jednak tacy, którym brak woli i siły do podobnego kroku. Ci pozostają na uniwersytecie, odgrywając wobec młodszych rolę przywódców. Oni to utrzymają tradycyę, przewodniczą pojedynkom, czy to na rapiry, czy na piwo, są duszą uniwersytetu. Do podtrzymania tradycyi przyczynia się także i to, że studenci nie są zobowiązani uczęszczać na wykłady i że najwybitniejsze osobistości w ich społeczeństwie są gorącymi zwolennikami dotychczasowego systemu korporacyi i pojedynków.

Sam Wilhelm II, będąc studentem, brał czynny udział w tem życiu. Kiedy w roku 1891 w maju był obecnym na kongresie studentów w Bonn, odezwał się w te słowa: „Sądzę, że jak długo będą istnieć korporacye studentów, tak długo duch, który je ożywia i który jest podtrzymywany przez siłę i odwagę, będzie w was płonął, i że nie przestaniecie ćwiczyć się we władaniu rapirem. Jest wielu ludzi, którzy nie rozumieją tego, co znaczą *„mensuren“* w rzeczywistości; lecz to nie powinno na was wpływać. Wy i ja, którzy byliśmy lub jesteśmy studentami, znamy się na tem lepiej. Tak samo jak w wiekach średnich męska siła i odwaga rozwijały się przez urządzanie zapasów i turniejów, tak samo przekonania i przyzwyczajenia, które zdobywamy jako członkowie korporacyi, przynoszą nam w zysku odwagę, która będzie nam potrzebna, kiedy rozbiegniemy się po świecie i która będzie także trwać dopóty, dopóki trwać będą uniwersytety niemieckie.“

To nam tłómaczy najlepiej, dlaczego pojedynek w Niemczech doszedł w praktyce do potworności, mimo wszelkich protestów ludzi trzeźwych i powszechnie szanowanych. Trzeba było stoczyć całą kampanię za pomocą prasy, trzeba było sprawę poruszyć w parlamencie berlińskim, aby skłonić nareszcie najwyższe organy rządowe do zajęcia tego stanowiska wobec pojedynku, jakie niedawno zajęły.

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.

Przeniesienie zwłok ś. p. dra Lesława Borońskiego z domu przedpogrzebowego na cmentarzu tutejszym do grobu odbyło się dziś o g. 3 po południu. Za trumną, okrytą wieńcami, postępowała liczna gromadka członków rodziny, przyjaciół i kolegów zmarłego. Najliczniej przybyli adwokaci krakowscy z prezesem Izby, dr. Wł. Lisowskim.

Żałobny orszak prowadził kapelan cmentarza i on też odprawił ostatnie modlitwy.

Łzą serdecznego żalu, żegnamy raz jeszcze towarzysza ciężkiej pracy naszej, którego krótki ciernisty żywot opłakują pozostała wdowa wraz z nieletnim synem.

Pogrzeby w Krakowie. Otrzymujemy zapytanie, na które tylko władze miejskie mogłyby dać należytą odpowiedź, mianowicie, jaką jest przyczyna, że bez wyjątku wszystkie pogrzeby dążyć muszą na cmentarz drogą najdłuższą. Piszący zapytują, co może stać na przeszkodzie, że pogrzeby nie idą wcale rynkiem kleparskim, ulicą Warszawską wprost na dokupioną, a obecnie już do połowy grobami zajętą część cmentarza, tuż za rogatką warszawską. Pochód z miasta na cmentarz temi ulicami skróciłby się przeszło o kilometr drogi, a wiadukt kolejowy w ulicy Warszawskiej dałby się łatwo tak zakryć, aby konie się nie lękały świstu lokomotyw. Szczególnie dla okolicznych wsi, które mają prawo grzebać zmarłych na cmentarzu krakowskim, dotychczasowa droga na cmentarz jest wprost krzywdzącą. Zwłoki n. p. z Prądnika lub z Krowodrzy zamiast, aby były złożone wprost na nowym cmentarzu, do Prądnika dotykającym, wiezione być muszą przez całą ulicę Warszawską, rynkiem kleparskim, ulicami: Podwale, Kolejową, Kopernika, Strzelecką, Lubicz, Rakowiecką, do bramy cmentarnej, a stąd na barkach, przez całą głębokość cmentarza, wynoszącą 1600 metrów, do grobu, dotykającego prawie do gościńca, przez Prądnik prowadzącego. Jest to utrudnienie, które bezwarunkowo należałoby usunąć przez otwarcie drugiej bramy do cmentarza od strony rogatki warszawskiej.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Włodzimierza Stronczaka z Sądowej Wiszni i Józefa Heydę z Żółkwi do Drohobycza; dr. Jana Kurysia z Bełza do Sokala; Emila Lisowskiego z Baligrodu do Sądowej Wiszni; Jana Postępskiego z Birczy do Żółkwi; Hilarego Sawczyńskiego z Żydaczowa do Bełza.

Szósty wiec niemieckich nauczycieli szkół średnich otworzył, jak donieśliśmy, w Wiedniu szef sekcyi dr. Hartel, w zastępstwie ministra oświaty. W wiecu bierze udział 400 profesorów szkół średnich ze wszystkich prawie miast prowincyonalnych.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu wywołał wniosek dyrektora dr. Antoniego Barana (z Krems): o przełożenie roku próbnego dla kandydatów nauczycielskich na czwarty rok studyów filozoficznych, żywą dyskusyę. Większa część mówców oświadczyła się przeciw temu wnioskowi. Po południu toczyły się rozprawy w kilku sekcyach. Wielkie zajęcie budziło posiedzenie sekcyi historycznej, na którem prof. dr. Ludwik Singer z Pragi miał wykład o wykształceniu politycznem i ekonomicznem przez szkołę średnią. Mowca zaznaczył, iż szkoła średnia ma zadanie wyświetlać uczniom prawdę, aby nie stracili do niej zaufania, gdy wejdą w życie; tym sposobem trzeba zapobiedz niebezpieczeństwu, aby młodzi ludzie, bez nauki w kwestyach socyalnych i ekonomicznych, nie popadli w ręce pierwszego lepszego agitatora politycznego. Jako cel postawił mowca zrozumienie najważniejszych form życia państwowego i socyalnego. Na wniosek mowcy wybrano następnie komisyę z pięciu członków, mającą na celu obradowanie nad tą kwestyą ze szczególnem uwzględnieniem stosunków austryackich.

Na posiedzeniu sekcyi dla pielęgnowania ciała i hygieny szkolnej referował dyrektor dr. Heget o kwestyi: „Co można osiągnąć na polu wykształcenia gimnastycznego młodzieży szkół średnich?“ Mowca wyraził życzenie, aby każdy zakład posiadał własną przestronną salę gimnastyczną i osobne miejsce dla zabawy.

W końcu uchwalił wiec następujący wniosek: „Zgromadzenie pochwala akcyę członków komisyi dla egzaminów państwowych nauczycielskich, dążącą do uproszczenia przepisów egzaminacyjnych i oświadcza, że przyłącza się do żądań w tym kierunku objawionych. Również zgodziło się zgromadzenie na wniosek profesora Schwarza, aby jeszcze przed wydaniem nowych przepisów egzaminacyjnych, zapytano także o opinię nauczycieli szkół średnich.“

Wnioski o przełożenie roku próbnego upadły.

Sprawy kolejowe. Gazeta urzędowa ministerstwa kolejowego ogłasza mianowanie dyrektora lwowskiej kolei państwowej p. Alfreda Dyemy radcą ministeryalnym. Na miejsce jego, jak wiadomo już, przyjdzie tu dyrektor Wierzbicki ze Stanisławowa, a stanisławowską dyrekcyę kolei obejmie p. Festenburg. Taż gazeta urzędowa ministerstwa kolejowego ogłasza także mianowanie starszego inżyniera p. Zygmunta Jasińskiego, naczelnika sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem II sekcyi konserwacyi we Lwowie.

W magistracie krakowskim nie są obsadzone od lat sześciu posady komisarzy wszystkich trzech obwodów; dalej nie są obsadzone posady radcy magistratu i dyrektora budownictwa od dnia 3 stycznia 1895 r., wreszcie wakuje kilkanaście posad niższych urzędników, również od kilku lat. Bardzo słabą jest nadzieja, aby te ważne sprawy załatwione zostały, zanim się znów ferye letnie rozpoczną. Że nie wychodzi ten system na pożytek miasta, o tem każdy, znający chociaż trochę sprawy gminy, musi być przekonanym.

Cennik handlu skór i przyborów szewskich krakowskiej firmy Antoniego Markiewicza i spółki „pod Kilińskim“, ul. Floryańska l. 29, wyszedł z druku z portretem i króciutkim życiorysem Kilińskiego, czcionkami drukarni Związkowej. Cennik obok właściwych cen zawiera liczne ilustracye wszelkich artykułów handlu skórami, przyborów i przedmiotów pomocniczych do wykonywania rękodzieł szewskich, rymarskich, siodlarskich, introligatorskich i t. d. Zapewniają nas, iż cennik, po polsku znacznym kosztem wydany, jest pierwszym w kraju naszym i wielce pożytecznym stać się musi dla wszystkich rękodzielników, wyrobami ze skóry zajętych. Handel skór p. Markiewicza i spółki rozwija się coraz lepiej i skutecznie zwalcza nierzetelną konkurencyę. Wydanie cennika, z oznaczeniem wszelkiego gatunku towarów i potrzeb niezbędnych do wykonywania rzemiosł, z zadowoleniem przyjmą klienci handlu nietylko w Krakowie, lecz i w całym kraju.

Statystyka pocztowa. W miesiącu lutym b. r. nadano w Krakowie: 250.582 listów prywatnych niepoleconych, 205.570 kart korespondencyjnych, 78.312 przesyłek pod opaską, 11.324 przesyłek z próbkami, 241.293 egzemplarzy gazet, 51.694 listów urzędowych, 32,347 listów poleconych, 11.011 przekazów na kwotę 388.128 złr. 67½ ct., 26.142 przesyłek wartościowych, 5.059 czeków i 941 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 1,038.665 złr. 82 ct. Ogółem 914.275 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa: 273.912 listów prywatnych niepoleconych, 152.704 kart korespondencyjnych, 35.617 przesyłek pod opaską, 4.232 przesyłek z próbkami, 44.115 egzemplarzy gazet, 18.913 listów urzędowych, 29.678 listów poleconych, 26.720 przekazów na kwotę 531.391 złr. — ct., 22.896 przesyłek wartościowych, — asygnat czekowych i 742 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 172.075 złr. 92 ct. Ogółem 609.529 przesyłek.

Statystyka telegraficzna: Nadano 8.330 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5.363 złr. Nadeszło 9.349 telegramów dla adresatów w miejscu, a 72.584 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny: a) sieć miastowa: Nadano telegramów 666, dochód 481 złr. Nadeszło telegramów 749. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 18. Ilość rozmów telefonicznych 38.005.

b) Sieć międzymiastowa: Ilość rozmów telefonicznych 152. Dochód 106 złr. — ct.

Generał-gubernator Orżewski, o którego śmierci piszemy na innem miejscu, miał lat 58. Wychowywał się w korpusie paziów i w Mikołajowskiej akademii wojskowej, a w 1868 roku wstąpił do sztabu żandarmeryi, gdzie dosłużył się rangi pułkownika. W 1873 r. mianowany został naczelnikiem warszawskiego okręgu żandarmskiego i chociaż posadę tę zajmował tylko przez jeden rok, zdążył jednakże zjednać sobie najwyższą antypatyę i nienawiść młodzieży warszawskiej.

W r. 1882 został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem żandarmeryi. Na stanowisku tem rozwinął gorączkową działalność, tępiąc i wydalając żywioły „podejrzane pod względem politycznym“. Za działalność swoją w duchu zasad Aleksandra III mianowany został przez tegoż cara generał-lejtnantem i senatorem. Przez ostatnie pięć lat był generał-gubernatorem wileńskim.

Samobójstwa w armii austryackiej. Podług statystyki urzędowej wynosił całkowity stan armii austro-węgierskiej w r. 1895 (na stopie pokojowej) 282.562 żołnierzy. Pomiędzy tymi zdarzyło się 247 samobójstw i 82 usiłowanych samobójstw. Najliczniejsze samobójstwa zdarzają się pomiędzy rekrutami. W październiku popełniono 26 samobójstw, a w listopadzie 35, w kwietniu 25, a w maju 15. Najwięcej samobójstw (35) przypada na II korpus (Wiedeń), po wiedeńskim następują korpusy galicyjskie; w krakowskim zdarzyło się 29 samobójstw, a w przemyskim i lwowskim po 23 samobójstw. Widocznie więc najostrzej obchodzą się z żołnierzami w Wiedniu i w Galicyi. W piechocie zdarzyło się 144 samobójstw, w kawaleryi 46, w artyleryi 16, w strzelcach 13, w batalionach bośniacko-hercogowińskich 2. Z tych 170 ode-

brało sobie życie przez zastrzelenie, a 61 przez powieszenie. Znanym jest motyw tylko co do 151 samobójstw i 58 usiłowanych samobójstw. Motywem w 53 wypadkach była obawa przed karą (20 usiłowań), w 35 wypadkach odraza do służby wojskowej, w 16 wypadkach miłość nieszczęśliwa, w 13 wypadkach stosunki familijne, w 10 wypadkach niepoczytalność albo pomięszanie zmysłów w 7 wypadkach złe obchodzenie się, w 4 wypadkach brak pieniędzy, w 6 wypadkach nostalgia, a w jednym wypadku cierpienia fizyczne.

Nieszczęśliwy wypadek Krakowianina. Z Berlina donoszą telegraficznie, że inżynier Szpor z Krakowa, asystent dyrekcyi kolei państwowych, doznał w czasie próby hamulca bezpieczeństwa własnego wynalazku nieszczęśliwego wypadku. Próby kilkakrotnie się powiodły, lecz wskutek urwania się w ostatniej chwili liny, spadł Szpor, rozbił sobie czaszkę i złamał rękę. Jest w niebezpieczeństwie życia.

Z Odessy donoszą, iż zamieszkali tam Polacy zamierzają w kościele katolickim umieścić tablicę pamiątkową ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Pojedynek z powodu fałszywego podejrzenia. Z Pressburga donosi *Fremdenblatt*: Mieszkańców tutejszego miasta żywo zaprząta oryginalna sprawa honorowa. Przed kilku dniami z mieszkania hr. Draskowicza znikły kosztowności, wartości 10.000 złr. Poszukiwania policyi były bezskuteczne. W zeznaniach przed policyą zwrócił hr. Draskowicz uwagę na tapicera Gebauera, który przed dwoma tygodniami pracował przez dłuższy czas w pokoju, gdzie popełnioną została kradzież. Policya przesłuchała Augusta Gebauera, nie wykrywszy jednak żadnych poszlak, uwolniła go od podejrzenia.

Uwolnienie to nie zakończyło sprawy. Gebauer, rezerwowy zastępca oficera, posłał hr. Draskowiczowi dwóch świadków, oficerów Messinę i Jabłonica, żądając honorowej satysfakcyi. Hr. Draskowicz, który najzupełniej nie domyślał się wojskowej rangi Gebauera, wyraził swoje ubolewanie z powodu przykrego zajścia i mianował swoich sekundantów, ks. Lamoral Thurn Taxis i hr. Herbersteina, następnie zaś po dłuższych rokowaniach innych świadków bar. Stillfrieda i rotmistrza huzarów bar. Puchner. Świadkowie oznajmili, że hr. Draskowicz gotów jest złożyć „honorowe wyjaśnienie"; sekundanci jednak Gebauera odrzucili propozycyę ze względu na „ciężki stopień obrazy". Ponieważ bar. Stillfried i bar. Puchner podnieśli zarzut, że Gebauer nie ma „zdolności do udzielenia honorowej satysfakcyi", przeto sprawa miała wejść pod obrady rady honorowej 52 pułku piechoty.

Zwrot nagły nastąpił onegdaj, ponieważ nadeszła depesza od starosty z Miskolcz, że policya wykryła i aresztowała sprawcę kradzieży kosztowności. Jest to jeden ze znanych międzynarodowych „rycerzy przemysłu". Wobec tego hr. Draskowicz oświadczył natychmiast gotowość udzielenia honorowej satysfakcyi. Pojedynek ma się odbyć w tych dniach na pistolety.

Samozwańczy lekarz. Sąd marsylski skazał na dwa lata uwięzienia i 1000 franków kary niejakiego Gouneau, który nie studyowawszy nigdy medycyny, przyjął obowiązek lekarza okrętowego na dużym parowcu „les Andes". Gouneau pełnił te funkcye przez dwa lata, ku ogólnemu zadowoleniu, dokonał nawet kilku operacyj szczęśliwie udanych. Byłby zapewne długo jeszcze samozwańczym lekarzem, gdyby nie był wyzyskał dobrej wiary pewnej pasażerki i nie chciał jej 16.000 fr. zagarnąć. Podczas wytoczonego mu za to procesu, wyszło na jaw, że o medycynie pojęcia niema.

Do bieguna południowego. Trwający od lat wielu ruch podróżniczo naukowy do biegunów znalazł w ostatniej podróży Nansena do bieguna północnego potężną podnietę do zbadania tych, lodami opasanych, krańców ziemi.

O ile wszakże okolice bieguna północnego są już dość dobrze zbadane, o tyle wielki obszar naokoło bieguna południowego stanowi na kartach geograficznych białą plamę, na której zaledwie gdzie niegdzie znaczą się zarysy lądów podbiegunowych.

Niedawno donosiliśmy o wyprawie belgijskiej, w której bierze udział rodak nasz, p. Arctowski, a mającej niebawem wyruszyć w owe mało znane okolice południowego morza lodowatego. Obecnie znów słychać o projektowanej podobnej wyprawie niemieckiej, stanowiącej wynik obrad zjazdu geografów niemieckich w r. 1895.

Wyprawa składać się będzie z dwóch okrętów, zbudowanych specyalnie, a liczących każdy 400 ton pojemności i osadę złożoną z 30 ludzi, a w tej liczbie czterech oficerów i czterech uczonych.

Okręty, dopłynąwszy do południka wyspy Kerguelen, leżącej między Afryką i Australią, puszczą się ku południowi, by wynaleźć poza grupą wysp Enderby, ląd przydatny do założenia, poza południowem kołem biegunowem, stacyi badań. Jeden z okrętów zostanie tu na użytek stacyi, na której badania trwać mają dwa lata, drugi zaś ma, wyruszywszy z tej stacyi, dążyć dalej w światy nieznane i starać się dosięgnąć południowego bieguna magnetycznego od strony zachodniej.

Próby dosięgnięcia bieguna od strony wschodniej, przedsiębrane w swoim czasie przez Rossa, spełzły, jak wiadomo, na niczem.

Wybór miejscowości badań wyprawy niemieckiej jest bardzo szczęśliwy, okolice te bowiem należą do najmniej znanych, spodziewać się można przeto wielu ważnych odkryć. Założenie znów stacyi przedstawia tę dogodność, że daje badaniom trwałą podstawę, a w razie braku wiadomości o wyprawie po upływie lat trzech, da tym, którzy wyruszą jej na pomoc, wskazówkę, w którą stronę mają swe poszukiwania kierować.

Myliłby się ktoś, przypuszczając, że wyniki podobnej wyprawy do krain wiecznym lodem okrytych, mieć mogą li tylko znaczenie naukowe. Bynajmniej. Oprócz zadań naukowych, wiele kwestyj praktycznych znajdzie w wynikach wyprawy swe rozwiązanie.

Uczeni, należący do wyprawy, układać będą zbiory minerałów, roślin, zwierząt, których każdy okaz ma dla nauki znaczenie niepoślednie; dalej badać będą ląd i dno morskie, lód i śnieg, wodę morską i powietrze, czynić spostrzeżenia meteorologiczne i magnetyczne, badać tak mało dotychczas znaną zorzę południową, trzęsienia ziemi i wiele innych zjawisk w okolicach niezmiernie dla badaczy ciekawych.

Poza temi celami idealnemi stoją niemniej ważne cele materyalne. Wiadomo, jak wielkich bogactw dostarczyły morza podbiegunowe północne łowcom wielorybów i fok. Bogactwa te dziś są w części wyczerpane, należy więc szukać nowych miejscowości, niewyzyskanych jeszcze pod tym względem. Okolice bieguna południowego są właśnie taką miejscowością. Zbadać warunki łowów będzie jednem z zadań wyprawy.

Nietylko to jedno bogactwo jest w tych stronach do zdobycia. Wszakże już teraz założono w Londynie towarzystwo akcyjne z kapitałem 100 tysięcy funtów szterlingów w celu eksploatacyi olbrzymich pokładów guana na ziemi Wiktoryi, pokładów, których bogactwo na jednej tylko wyspie Possession obliczają na milion ton.

Bez porównania jednak wyżej od tych korzyści stoją te, jakie przyniesie wyprawa żegludze na półkuli południowej, a to przez poznanie bliższe wiatrów, prądów morskich i zjawisk magnetycznych.

Wszakże dokładnej znajomości tych danych na półkuli północnej niejeden statek zawdzięcza swe ocalenie, a skutkiem zbadania prądów atmosferycznych i wodnych, zmieniających się stosownie do pory roku, okręty żaglowe są w możności tak je wyzyskać, że obecnie wytrzymują skutecznie współzawodnictwo z parowcami. Natomiast na półkuli południowej brak tych wskazówek zupełnie.

I tak np. zakłócenia w ruchach igły magnesowej poza 40 stopniem szerokości południowej są dziś jeszcze tak mało znane, że użytek kompasu staje się bardzo niepewnym i prawdopodobnie tej właśnie okoliczności przypisać należy liczne katastrofy okrętowe na tamtej półkuli.

Oto, jakie korzyści naukowe i praktyczne przynieść może wyprawa do bieguna południowego.

Portret Abd-el Kadera, malowany przez ś. p. Stanisława Chlebowskiego, przedwcześnie dla sztuki polskiej zmarłego artystę malarza, jak nam donoszą z Paryża, nabyty został w tych dniach do wspaniałych zbiorów księcia d'Aumale za cenę 5000 franków. Jak wiadomo, dzieło to ś. p. Chlebowskiego niedawno wraz z innemi pracami artysty znajdowało się na zbiorowej wystawie jego prac w Sukiennicach. Książę d'Aumale, galeryę swoją, powiększoną świeżo dziełem polskiego artysty, ofiarować ma na własność akademii francuskiej.

Z Schopenhauera.

Poszedł Niemiec na skowronki,
I, by spełnić swoje mrzonki,
Siatką machał wciąż w zapale,
Ale złapać nie mógł wcale.
Wtem! dwa z nich się poczubiły
O kęs jakiś w smaku miły
I wnet Niemiec zręcznie, gładko,
Dwa skowronki nakrył siatką.

Ze stowarzyszeń.

= **W Czytelni kobiet** w Krakowie odbył się dnia 10 b. m. w szczelnie zapełnionej sali wieczorek Słowackiego. Rozpoczął go odczyt p. Pinkowskiego, który w pięknej formie przedstawił charakter i znaczenie dzieł Juliusza. Z powodu choroby prelegenta pracę odczytał art. dram. p. Węgrzyn. Pan Hock prześlicznie odegrał trzy utwory; art. dram. p. Śliwicki odczytał „W Szwajcaryi", uwydatniając piękność utworu; p. Skrzyńska miłym głosem odśpiewała kilka pieśni, a p. Szenk grał na fortepianie i akompaniował do śpiewu.

= **Cech rzeźników i masarzy krakowskich** zamówił u p. Alojzego Wendorfa, właściciela zakładu stolarskiego, wykwintną szafę dębową, wewnątrz machoniową, w stylu odrodzenia. W szafie tej przechowywane być mają przywileje cechu i pamiątki z dawnych pochodzące czasów. P. Wendorf doskonale wywiązał się z zadania i wykonał zamówienie prawdziwie artystycznie, dowodząc, iż nie potrzebujemy szukać zakrajowych firm dla robót trwalszego znaczenia.

= **Stowarzyszenie kaflarzy w Krakowie**, świeżo założone przy ulicy Zwierzynieckiej l. 11, uprasza osoby protegujące oświatę, aby raczyły wspomagać i opiekować się założoną przy Stowarzyszeniu biblioteką czytelni przez nadsyłanie książek naukowych i do czytania.

W kościele księży Pijarów przyjęły kwestę przy grobie Chrystusowym następujące panie: W Wielki Piątek: Rano od godz. 9 do 10 Stefania Syktowska, od 10 do 11 Emilia Zborowska, od 11 do 12 Faustynowa Jakubowska; w południe od 12 do 1 Marya Zollowa; po południu od 1 do 2 Felicya Drozdowska, od 2 do 3 Horoszkiewiczowa, od 3 do 4 Poźniakowa, od 4 do 5 Helena Zollowa, od 5 do 6 Henrykowa Łopuszańska, od 6 do 7 E. Mieroszowska, od 7 do 8 Helena Piernikarska.

W Wielką Sobotę: Rano od godz. 9 do 10 Stefania Syktowska, od 10 do 11 Eugenia Kuczkowska, od 11 do 12 Helena Zollowa; w południe od 12 do 1 Stanisława Słonińska; po południu od 1 do 2 Marya Epsteinowa, od 2 do 3 Horoszkiewiczowa, od 3 do 4 Poźniakowa, od 4 do 5 Henrykowa Łopuszańska, od 5 do 6 Eugenia Morelowska, od 6 do 7 Czesławowa Kieszkowska, od 7 do 8 Helena Piernikarska.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Jana Hawela z Mielnicy do Brodów, Adolfa Neumanna z Kossowa do Jarosławia, Józefa Villaume z Obertyna do Szczerca, Romana Bierzeckiego z Krakowca do Dobromila, Klemensa Zahradnika z Żurawna do Drohobycza.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Józefa Reicherta w Starem Mieście dla Przemyśla, Szymona Camołę w Sołotwinie dla Brzeżan, Władysława Dębskiego w Zborowie dla Złoczowa i auskultanta Wiktora Swobodę dla Tarnopola.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci: Stefan Łopuszyński w Rymanowie dla Mielnicy, Konstanty Rybicki w Kołomyi dla Żórawna, Stefan Drohomirecki w Rawie Ruskiej dla Krakowa, Jan Curkowski w Radziechowie dla Obertyna, Tomasz Łobaziewicz w Lubaczowie dla Zborowa, August Giebułtowski we Lwowie dla Starego Miasta, Kazimierz Watraszyński w Złoczowie dla Wiśniowczyka, Michał Drohomirecki we Lwowie dla Kossowa, Józef Prokopowicz we Lwowie dla Sołotwiny i Kazimierz Brzeziński w Złoczowie dla Radymna.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór p. Alberta Mendelsburga na prezydenta, a p. Wojciecha Biechońskiego na wiceprezydenta Izby handlowo przemysłowej w Krakowie.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Lesława Borońskiego złożyła redakcya *N. Reformy* 15 złr. na Tow. „Szkoły ludowej".

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę 18 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. Lasota.

W poniedziałek 19 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Gwiazda Syberyi", obraz dramatyczny ze śpiewami w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

O godz. 7½ wieczorem: „Popychadło", komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza (po raz 17).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 14 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·9 mm	744·7 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,2	+3°,8	+15°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	93 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	3	8

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. W zamknięciu rachunków za rok ubiegły Banku krajowego we Lwowie znajdujemy następujące wyniki: a) Rachunek strat i zysków. Straty: Koszta handlowe 172.563 złr. 42 ct.; podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe 88.679 złr. 90½ ct.; odpisania 1.183 złr. 18 ct.; zysk do rozdziału w myśl § 101 statutu: 40% na kapitał zakładowy 58.755 złr. 75 ct.; 30% na fundusz rezerwowy 44.066 złr. 81 ct.; 20% na rezerwę oddziału hipotecznego 29.377 złr. 87 ct.; 10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II emisyi 14.688 złr. 94 ct.; — razem 146.889 złr. 37 ct. Ogółem rubryka strat wynosi 409.315 złr. 87½ ct. Zyski: dochód z oddziału hipotecznego 127.201 złr. 98 ct.; dochód z oddziału komunalnego 18.372 złr. 20½ ct.; dochód z oddziału bankowego 263.741 złr. 69 ct.; ogółem złr. 409.315 ct. 87½; b) Bilans: Stan czynny: Kasa 399.287 złr. 88 ct.; efekta funduszów rezerwowych 418.233 złr. 77 ct.; efekta funduszu emerytalnego 49.130 złr. 57 ct.; efekta własne eskontowane i w komisie 4,071.354 złr. 43 ct.; pożyczki na 4% i 4½% w listach zastawnych 37,097.410 złr. 25½ ct.; pożyczki w obligacyach komunalnych I, II i III emisyi 3,804.979 złr. 76½ ct.; weksle i warranty 6,103.324 złr.; zaliczki na zastaw efektów 82.231 złr.; rachunek bieżący pokryty efektami 902.128 złr. 49 ct.; dłużnicy w rachunku bieżącym 2,397.334 złr. 33½ ct.; udział w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 212.596 złr.; ruchomości 10.648 złr. 65 ct.; różne rachunki z oddziału hipotecznego 501.122 złr. 62½ ct.; z oddziału komunalnego 27.844 złr. 36½ ct.; z oddziału kolejowego 2.741 złr. 11 ct.; z oddziału bankowego 269.010 złr. 29 ct. Ogółem stan czynny 56,349.377 złr. 53½ ct.

Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1896 — 1,494.730 złr. 38 ct.; rezerwowy 1,037.913 złr. 7½ ct.; fundusz emerytalny 56.630 złr. 57 ct.; emisye banku 4% listy zastawne 19,248.450 złr.; 4½% listy zastawne 17,613.750 złr.; 4½% i 5% obligacye komunalne II i III emisyi — 3,699.800 złr. razem 40,562.000 złr.; wylosowane efekta własnych emisyj 864.900 złr.; kupony w obiegu 465.469 złr. 23 ct.; obce kapitały 10,183.663 złr. 52½ ct.; lokacye zastępstw 136.072 złr. 22 ct.; żyro obligo 867.808 złr. 98 ct.; różne rachunki 353.494 złr. 39 ct.; procenta przenośne 226.695 złr. 16½ ct.; czysty zysk 146.889 złr. 37 ct. Ogółem stan bierny 56,349.377 złr. 53½ ct.; c) Depozyta: efekta zaliczkowane 98.000 złr.; efekta jako pokrycie rachunku bieżącego 4,578.594 złr. 35 ct.; efekta w przechowaniu 7,028.319 złr. 31 ct. Ogółem 11,704.913 złr. 66 ct.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 8·07. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (13 b. m.) zapowiedziano 6128 a przypędzono 6080 świń. Z tego było 3923 świnek i 2157 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 ct. do 54 ct., wyjątkowo po 54 ct., średnie po 50 ct. do 52 ct., lekkie po 46 ct. do 49 ct., świnki po 33 ct. do 43 ct.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 28 kwietnia. Przedewszystkiem wejdą na porządek dzienny rozprawy nad nagłością wniosków już podanych. Dalej umieszczono na porządku dziennym: pierwsze czytanie ustawy o czekach, konwencyi handlowej z Bułgaryą, oraz projekt ustawy, rozszerzającej czasowe uwolnienie od podatku czynszowego przebudowanych domów w Celowcu.

Wiedeń, 14 kwietnia. Według oficyalnego programu uroczystości, które się odbędą tutaj na cześć przyjazdu cesarza Wilhelma niemieckiego, danym będzie dnia 21 kwietnia obiad prywatny w Burgu, 22 kwietnia zaś obiad galowy. Orszak cesarza niemieckiego otrzyma również pomieszczenie w Burgu. Naprzeciwko cesarza do Lundenburga wyjeżdżają jako eskorta honorowa: komendant korpusu generał broni ks. Lobkowic, pułkownik Neuhold, adjutant skrzydłowy ks. Schönburg i jeden z oficerów 7 pułku huzarów.

Wiedeń, 14 kwietnia. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Wels o godzinie 9 minut 15.

Clermont-Ferrand, 14 kwietnia. Okropny wybuch nastąpił w fabryce papieru „Taliende"; 3 robotników zabitych, a 10 ciężko rannych. — Szkody są znaczne.

Alais, 14 kwietnia. W Grandcombe przyszło do zaburzeń spokoju publicznego, ponieważ strejkujący robotnicy usiłowali doprowadzić do zawieszenia pracy w całem zagłębieniu górniczem. — Wielu robotników aresztowano.

Londyn, 14 kwietnia. Do *Daily News* donoszą z Arty, iż do Epiru wkroczyły także silne oddziały ochotników. W każdej chwili spodziewanem jest zjawienie się świeżego oddziału w sile 1800 ludzi. W Arcie panuje popłoch. Bank epirsko-tessalski wysłał z miasta swe księgi i walory.

Londyn, 14 kwietnia. *Times* donosi z Aten, że skarb grecki jest w zupełności wyczerpany. Jedynem źródłem, skąd otrzymać będzie można pewne fundusze, jest obecnie wewnętrzna pożyczka.

Grecya pierwsza nie wypowie w żadnym razie wojny, lecz starać się będzie wyzywającą postawą zmusić do tego Turków, aby ci faktycznie byli stroną zaczepiającą.

Rzym, 14 kwietnia. Izba uchwaliła odpowiedzieć adresem na mowę tronową.

Visconti Venosta, odpowiadając w senacie na interpelacyę o polityce wschodniej, złożył podobne oświadczenia, jak w Izbie. Gdyby wojna stała się nawet nieuniknioną, mocarstwa wspólnemi siłami będą się starać o utrzymanie zagrożonego pokoju Europy. Senat uchwalił przyjąć do wiadomości oświadczenia rządu.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Wczoraj i dziś odbyły się narady ministeryalne. Na dzisiejszej wielkiej radzie wojennej powzięte zostaną ostateczne uchwały, co do zachowania Turcyi wobec Grecyi.

Krążą pogłoski, że całe ministerstwo podać się ma do dymisyi.

Tutejsze poselstwo greckie zaprzecza stanowczo, jakoby regularne wojska greckie wzięły udział w ostatnich walkach, wraz z ochotnikami. Tej treści oświadczenie złożyło ono Porcie.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Pierwsza eskadra dardanelska odpłynęła do zatoki Besika.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Z powodu cofnięcia rozkazu, danego Edhemowi paszy, by wkroczył w granice Grecyi, panuje w tutejszych, zarówno wojskowych kołach, jak i wśród ludności cywilnej, wielkie niezadowolenie, które udzieliło się także wojsku, stojącemu w Macedonii.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Dnia 13 kwietnia odbyła się nadzwyczajna Rada ministrów i jak słychać, uchwaliła, aby na wypadek ponownej zaczepki ze strony Greków wypowiedzieć Grecyi wojnę, a zarazem ułożyła wskazówki dla przyszłej kampanii.

Ateny, 14 kwietnia. Wbrew rozpowszechnionym z Paryża pogłoskom, o dymisyi gabinetu Delyannisa dotychczas tu nie ma mowy.

Ateny, 14 kwietnia. *Asty* donosi, iż w obozie greckim na Krecie znajduje się 250 rannych. Wskutek blokady daje się we znaki brak lekarstw.

Władze tureckie na Krecie wniosły zażalenie do admirałów, że powstańcy fortyfikują Akrotiri i wysuwają forpoczty. Wysłani przez admirałów oficerowie stwierdzili, iż nie rozchodzi się o fortyfikacye, lecz o wały ochronne przeciw bombom.

Kanea, 14 kwietnia. Komendantowi austro-węgierskiego pancernika „Erherzogin Stephanie" wręczono ze strony dowódców powstańców formalne wypowiedzenie wojny.

Pod Malaxą słychać silny ogień karabinowy. Dwa plutony piechoty austro-węgierskiej, pod komendą porucznika Hubera, wysłane zostały na rekonesans.

Triccala, 14 kwietnia. Oddziały ochotnicze, które wkroczyły do Macedonii, powróciły do Grecyi, z wyjątkiem stosunkowo bardzo małej liczby.

Waszyngton, 14-go kwietnia. Prezydent Mac Kinley, stosownie do uchwalonego niedawno billu o utworzeniu międzynarodowej konferencyi bimetalistycznej, mianował wczoraj senatorów Karola Paine i Adlai Stevensona pełnomocnikami nadzwyczajnymi do głównych państw europejskich.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy **o Towarzystwie „Szkoły ludowej".**

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	348	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 14 kwietnia. Ruble 126 87. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 90. Żyto na wiosnę 6·32. Pszenica na wiosnę 7·45. Owies na wiosnę 5 85.

Wiedeń, 14 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50: 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 141 80, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25. losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 348 37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 225 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 939.

Berlin, 14 kwietnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 218 50 mrk. Austryacka złota renta 104 60 mrk. Austryacka srebrna renta 101 80 mrk. Węgierska złota renta 104 10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.